

PARADA



ROK IV

WTOREK, 1 STYCZNIA 1946 R.
TUESDAY, JANUARY 1, 1946

Nr 1 (71)

CENA EGZEMPLARZA: w Egipcie P.T. 2, w Palestynie 25 mils., w Iraku 30 fils., w Iranie 3,5 rls., w Anglii 9 d., w Afryce Wsch. 6 d.,
we Włoszech 12 lirów, we Francji 5 fr., w Niemczech 1 Mrk.

ch
ny
ir
st
ai,
ma
za-
to-
eit



Sztandar Pułku Ułanów Karpackich ufundowany przez społeczeństwo polskie w Rzymie



↓ Dca Pułku Uł. Karpackich przyjmuje sztandar pułku z rąk Dowódcy Korpusu

Z ŻYCIA 2 KORPUSU

Dowódca 318 Gdańskiego Dywizjonu wręcza Dowódcy 5 Korpusu sztandar ofiarowany pułkowi Ułanów Podolskich przez lotnictwo polskie

Poczet sztandarowy pułku Uł. Karpackich odbiera sztandar z rąk Dowódcy



UCHODZTWO POLSKIE W LIBANIE

KOESPONDENCJA WŁASNA „PARADY” - JAN KIELEWICZ

W Libanie przebywa obecnie większość uchodźców polskich. Niebawem ilość ich wzrośnie do paru tysięcy. Polscy uchodźcy przybywają z Iranu, a częściowo i z innych krajów Środkowego Wschodu. Polacy spotykają wiele życzliwości, przyjaźni i zrozumienia zarówno ze strony władz republiki jak i ludności. Ponżej drukujemy reportaż specjalnego wyśtannika „Parady” Jana Kielewicza oraz artykuł prof. St. Kościatkowski o historii stosunków polsko-libańskich w przeszłości. Dziś Liban staje się największym skupiskiem uchodźców polskiego na Środkowym Wschodzie.



Rozrzućcie nas wojna po świecie. Rozstaliśmy się z Krajem, rozbiegli po obcych ziemiach. Uchodźstwo nasze zamieszkuje obecnie wszystkie części globu ziemskiego, od Meksyku poprzez Afrykę i Indie aż do odległej Nowej Zelandii. Wszędzie, garściami, rozsiad Polaków wir wojny, zatrzymał — nielitościwszy od niej pokój. Dorastają dzieci z obrazem Polski, wyczynianym z podręczników, dogasają starcy w tęsknocie za tym, co nie doczekali się spełnienia.

Do wielu krajów, które przemierzył nasz uchodźca, przybył nowy — Liban. Kraj kultury chrześcijańskiej, zamknięty obwodem islamu. Chrystianizmu, wchłoniętego za czasów Apostolskich i zachowanego przez wieki w niedostępnych klasztorach, kościołach, dumnie sięgających nieba ze szczytów skalistych wierzchołków, kulturowanego w sercach i zbożnych obyczajach ludności małowiniycznej wioski. Kraj ten obdarzył Polaków gościną, przyjaźnią, serdecznością.

Polaki uchodźcy datuje się w Libanie od jesieni 1944 roku. Dzięki staraniom dra Zygmunta Zawadowskiego — pośta pełnomocnego R. P. przy rządzie libańskim i dziekana korpusu dyplomatycznego — oraz obsady poselstwa

można obecnie urzeczywistnić życzenia części naszego uchodźstwa i osiedlić ją w Libanie. Warunki klimatyczne, dogodniejsze niż w Iranie, chrześcijański charakter kraju, przyjazny stosunek władz administracyjnych i mieszkańców pociągają uchodźców. Poza tym — co nie jest bez znaczenia — Liban jest krajem „in bounds” dla żołnierzy, urlopowanych w celu odwiedzenia rodzin.

Transport Polaków z Iranu odbywał się dotychczas samochodami (angielskie towarzystwo NEARN), obecnie zastosowano kolejowy — via Bagdad, przez Turcję do Aleppo. Transport jest zorganizowany na lwiej części trasy przez oddziały brytyjskie North Levant. W Aleppo oczekuje przybywających komisja polska z ramienia delegatury MP i OS i placówki Biura Pomocy Rodzinom Wojsk. w Bejrucie. Ostatni transport (432 osoby) przybył 26 listopada.

Podkreślenia wymaga życzliwy stosunek władz angielskich, wykazujących pełne zrozumienie i uwzględniających wszelkie potrzeby uchodźstwa. Urzędnicy „Treasury Committee of Polish Questions” — to ludzie dobrej woli. Konsul gen. A. Watkinson, Dowódca Bryt. Wojsk Terw. gen.



J. E. SZEIK BACHARRA EL-KHOURY, PREZYDENT REPUBLIKI LIBAŃSKIEJ
wysłał swoją fotografię z dedykacją redakcji „Parady”

Anglików. Pomieścić może około 300 osób. Przebywają w nim uchodźcy do czasu rozmieszczenia ich po osiedlach, co trwa zazwyczaj 2-3 tygodni. Rzędy namiotów, kilka baraków (kaplica, świetlica), placyk do gier, no i — kuchnia, łazienki, sklepik — wszystko, co tworzy dobrze urządzone obóz przejściowy. Namioty posiadają podłogę z płyt betonowych, łóżka, stoły i niezbędne urządzenia. Opiekę ogólną nad uchodźcami rozciąga urzędnik delegatury, medyczną — siostra PCK. Dzieci otrzymują zabawki: piłki, łopatkę, skakanki. Nadzór nad sierotami nie jest dostateczny, co należy tłumaczyć przejściowym charakterem obozu, a może i brakiem poświęcenia ze strony starszych, dysponujących aż nadto wolnym czasem.

Podkreślenia wymaga życzliwy stosunek władz angielskich, wykazujących pełne zrozumienie i uwzględniających wszelkie potrzeby uchodźstwa. Urzędnicy „Treasury Committee of Polish Questions” — to ludzie dobrej woli. Konsul gen. A. Watkinson, Dowódca Bryt. Wojsk Terw. gen. Pilleau, płk. Hodges, na którego subarea znajduje się obóz, oraz mjr Grewes czynią wszystko, co leży w ich mocy, dla ulżenia doli naszego uchodźstwa.

W Libanie znajdują się obecnie cztery osiedla polskie: Ghazir, Zauk Michael, Ajaltun i Bdadoun. We wszystkich zastosowano gospodarstwo indywidualne, praktyczniejszą od systemu obozowego. Uchodźca otrzymuje 12 l. sz. (105 funtów libańskich) i na każde dziecko — 11 l. sz. zasiłku miesięcznego. Poza tym korzysta z bezpłatnej opieki lekarskiej i świadczeń natury ogólnej, bez których — przy panującej drożyznie — trudno byłoby wyżyć samodzielnie.

Najbardziej typowym ze wspomnianych osiedli jest Ghazir — najdawniej założony i dzięki temu najlepiej urządzone. Ghazir — mała wioska góriska — położony jest 28 km od Bejrutu na płn-zach od Junj, około 600 m ponad poziom morza, na pochyłości pnącej się uskokami terenu zbocza. Posiada piękną panoramę na stokę junijską i rozległy widok na okoliczne wzgórza, a także na klasztor Beit

Układ graficzny: JERZY MŁODNICKI



Zauk Michael — dzieci polskie



Bhandoun — widok ogólny

Mieszkanka Ghaziru Katarzyna Kołodziejowa — matka czterech żołnierzy 2 Korpusu



osoba samotna otrzymywała pokój, chrzani nie wprowadzić, ale schłodnie i guslownie urządzony. Osiedle, początkowo przeznaczony dla 300, zamieszkuje obecnie 600 osób, w tym młodzieży szkolnej — 150, mężczyzn, którzy przekroczyli pięćdziesiątą — 80. Ta mała społeczność składa się z inteligencji, przeważnie z kategorii rodzin wojskowych.

Samotni a także ci, którzy nie mają czasu zajmować się kuchnią, korzystają ze stołówek, wydającej obiady po cenie kosztów (1 l. lib.). Obiady smaczne, pożywne. Z przydziału mąki, wynoszącego 10 kg miesięcznie na osobę, osiedle wytworzyło częśćiowo odprzedawany mianem jest chleb we własnej piekarni. Chleb wszystkim przygotowuje w kolacje muszą kresie. Produkty żywnościowe można nabywać w włoskowych sklepach, aczkolwiek po cenach dość wysokich. Gorzej przedstawia się kwestia ubrań: ludzie donoszą ubrania dawne, nabyte w Iranie. Kupienie czegoś nowego, zwłaszcza butów, jest trudnym zagadnieniem.

Wśród uchodźców, rozporządzających wolnym czasem, ujawnia się tendencja do porzucenia bierności i pokierowania swym losem przez wykazanie inicjatywy prywatnej i społecznej. Istnieją kursy zawodowe i mniejsze warsztaty pracy. Na kursy języków obcych (francuski i angielski) uczęszcza formalnie 120 osób, na kursy księgowości, robót artystycznych i inroligatorstwa — razem 80 osób. Istnieją kilka pracowni: szwalnia ornatów i szat liturgicznych, szyjąca bezpłatnie dla naszych nowowyświęconych księży i szwalnia zwykła, w której panie szyją swoje suknie; 5 maszyn do szycia rozdzielono po wsi. Niedawno temu ktoś bardziej przedsiębiorczy założył prywatną spółkę masarską, czym przyczynił się do ulepszenia i polanienia wyrobów mięsnych. Kielkuje myśl założenia sklepu spółdzielczego, która zapewne wkrótce doczeka się urzeczywistnienia.

Osiedle nie posiada izby chorych, natomiast czynne jest ambulatorium. Opiekę medyczną rozciągają: lekarz, lekarz-dentysta i pielęgniarka. W aptece pracują dwie panie — magisterki farmacji. Na ogół śmiertelność jest niska: w ciągu

Ghazir, w którym Słowacki napisał „Anhellego”. Z dala — białe domki Ghaziru gniazdo w gęstwie lasu sosnowego i zieleni. Ze szczytowego punktu rozkłada ramiona nad wioską olbrzymia figura Chrystusa.

Napływ uchodźców do Ghazir rozpoczął się od 12 stycznia 1945 r.; przygotowania trwały od września roku ubiegłego. Domy, posiadające wolne mieszkania, przeznaczone dla żołnierzy, wynajęła delegatura MP i OS, odremontowała i u.

Ghazir — w godzinach porannych mieszkańcy osiedla załatwiają wszelkie sprawy



Szpital dla chorych płucnych (Polish T. B. Hospital) w Bhandounie

roku istnienia osiedla zmarł jeden, podeszłego wieku uchodźca. Dotkliwy jest brak kąpieliska, szczególnie w porze zimowej, gdy z pobliskiego (6 km) morza niesposób korzystać. Władze angielskie przyrzekły uwzględnić to żądanie. Bardziej dokuczliwy jest brak opału i — co gorsze — pieców w domach. Naftowe piecyki, zakupowane przez uchodźców, nie na wiele mogą się przydać. Ze światła elektrycznego, z powodu słabego prądu, można korzystać dopiero od godz. 9 wieczór.

Położenie domów, rozrzuconych po terenie, połączonych galerijkami schodów, utrudnia wzajemny kontakt mieszkańców. Ciężko to na życiu społecznym osiedla. Uchodźcy spotykają się zazwyczaj przed biurem kierownictwa, w oczekiwaniu poczty i gazet, bądź na imprezach, urządzanych często w dość przestronnej świetlicy.

Życie kulturalne nie przedstawia się jeszcze zbyt budująco. Biblioteka w Ghazir posiada zaledwie 500 książek polskich i kilkadziesiąt w językach obcych. Książki polskie — to rzeczy klasyczne, ogólnie czytelnikom ghazirskim znane, i nieco wydawnictw 2 Korpusu. W świetlicy wala się trochę przestarzałych czasopism. Przeciwnie raz w tygodniu wygłasza w świetlicy odczyt któryś z przyjezdnych z Bejrutu prelegentów.

Ghazir posiada szkołę powszechną, gimnazjum i liceum. Sale szkolne — proste, udekorowane częściowo pracami artystycznymi uczniów. Nauka odbywa się w godzinach rannych. Przyborów szkolnych dostarcza delegatura ministerstwa WR i OP. Siły nauczycielskie — fachowe, wybrane spośród uchodźstwa. Dzieci są dożywiane; zimową porą otrzymują gorące śniadania. Szkoły — to najbardziej budująca część osiedla. W otoczeniu sztabackim i atmosferze rekreacyjnego gwaru, wizytujący ulega zupełnemu złudzeniu, że znalazł się w Kraju, w polskiej szkole, gdzieś w jakiejś podwarszawskiej czy podwileńskiej miejscinie.

Stosunek ludności miejscowej do uchodźców nacechowany jest życzliwością. Libańscy żywo interesują się egzotycznymi dla nich przybyszami. Chętnie uczestniczą w uroczystościach polskich. Na sklepach wiszą szyldy i widnieją napisy w języku polskim. Dzieciarnia, polska i libańska, gwarzy swobodnie jakimiś makaronizmami, powstałymi z łatwiejszych wyrazów obu języków. Niektóre jednak dzieci polskie władają dobrze arabskim, a niektóre dzieci libańskie mówią znośną polszczyzną. U najmłodszych

zbliżenia stanowczo nie nasuwa problemów.

Podobnie przedstawia się położenie i w Pozostałych trzech osiedlach. W założonym dwa miesiące temu Zauku ma się mieścić ośrodek szkół średnich, ewakuowany z Ispahanu wraz z gronem nauczycielskim i składem uczniów. Wioska ta, położona 18 km od Bejrutu na drodze do Ghazir, wznosi się 200 m ponad poziomem morza i jest zaledwie dwa km odeń oddalona. Malownicze ustronie, ukryte w sosnach i płaczących wierzbach. Opodal znajduje się wspaniała rezydencja patriarchy maronickiego, od wschodu — dominująca nad wybrzeżem statua Patronki Libanu (Madonna du Liban). Osiedle znajduje się w stanie organizacji, zamieszkuje go obecnie 600 uchodźców. Została tu założona szkoła powszechna, w

przewidywaniu — liceum ogólnokształcące i liceum krawieckie, a także internat dla sierot i dom dla starszych, samotnych mężczyzn. Zauk jest przeznaczony dla rodzin z dziećmi.

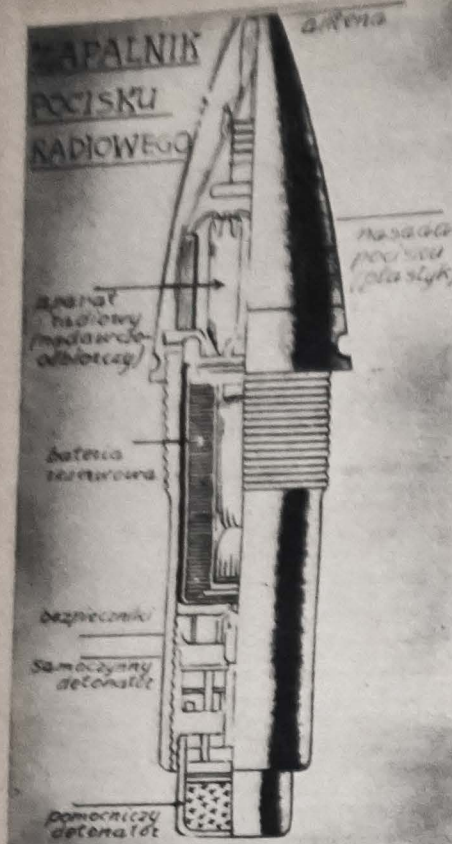
Ajaltoun — 15 km od Zauku, 900 m ponad poziomem morza, z rozległą panoramą na najwyższe szczyty Antylibanu, położony jest na płaskowyżu. Mieszka w nim 500 osób, przeważnie ludzie starsi wiekiem. Są tu nowe domy, niż w Ghazirze. W projekcie — założenie szkoły powszechnej. Około 15 km od Bejrutu znajduje się czwarte osiedle polskie — Bdadoun, w którym zostaną ulokowani samotni i rodziny bezdzietne. Ilość uchodźców — obecnie około 500 osób.

W Bhandoun mieści się szpital dla chorych płucnych (Polish T. B. Hospital). O nim — innym razem.

W osiedlach panuje zrozumiały nastrój tymczasowości. Trudno się zaaklimatyzować, zadomowić, gdy się odbiega myślą gdzieś indziej. W tym tkwi tragizm uchodźczego położenia. — Co dalej? — nurtuje każdego z osobna. Mimo przeciwności, wszyscy pokładają nadzieję w ziszczeniu się sprawiedliwości, wierzą, że nienormalny stan minie, że sytuacja zmieni się na lepsze. W obecnym stanie rzeczy nie ma ludzi, chcących wrócić do Kraju, choć wszyscy tęsknią za Polską, z wizją której przemierzali wiele cudzych ziem. Tęsknią, cierpią i wierzą. Wierzą, że nadejdzie czas, gdy potrzycą cudze osiedla i najserdeczniejszą bodaj przyjąją, po to, aby wreszcie zamieszkać we własnych siedzibach na własnej ziemi.

Chleb własnego wypieku





Samolot w zasięgu fal pocisku radiowego powoduje jego wybuch. Na rysunku — białe koła oznaczają wibracje fal, wycinki koła — zasięg pola rażenia



Pocisk szrapnelowy z zapalnikiem radiowym skutecznie zwalca pachoły, nawet znajdując się za zasięgiem terenowym

Pływające czołgi dla inwazji Europy, znane jako DD, były planowane bezopiecznie po ewakuacji Dunkierki. Czołgi DD Valentine (z obręczami elastycznymi, do których przyczepiano koła) przed załadunkiem na łódź desantową



Przeznaczony do wspierania nacierającej piechoty, podczas operacji lądowania mogą być spuszczone na wodę z tocznicami w Anglii przed dniem D

Wśród ujawnionych ostatnio tajnych broni, które zaważyły na przebiegu końcowego okresu wojny, poczesne miejsce na równi z bombą atomową i radarem zajmuje — pocisk z zapalnikiem radiowym. Wynalazek ten pomysłowości i precyzji przewyższa wszelkie, najbardziej podziwu godne osiągnięcia techniczne ostatnich lat.

Pocisk radiowy rewolucjonizuje obronę przeciwlotniczą, jak i dotychczasowe możliwości zwalczania piechoty ogniem szrapnelowym. Wystrzelony ze zwykłego działka, wybuchu samoczynnie nad celem, znajdującym się w bliskim zasięgu jego toru. Zastępując pociski z zapalnikiem czasowym i w ybuchając jedynie nad obiektem stałym — usprawnia siedmiokrotnie zwalczanie celu.

Pocisk ten, 15 cm. długości (istnieją i inne kalibry), posiada mikroskopijną instalację radiową, z lampką wielkości zaledwie kilkunastu milimetrów. Radiostacja jest nadawczo-odbiorcza. W środku pocisku jest umieszczona bateria, która zaczyna działać w chwili, gdy pocisk znajduje się w locie. Zasada prosta: probówka z elektrolitem włożona do baterii pęka na skutek wstrząsu, spowodowanego odpaleniem i plyn ożywia płytki. Aparacik radiowy rozpoczyna działać wysyłając w przestrzeń fale z szybkością światła (300.000 km. na sek.). Fale te zostają odbite od obiektów metalowych i odbierane przez stacyjkę odbiorczą pocisku. Wystarczy, aby pocisk znalazł się 30—40 mtr. od celu (myśliwiec, działko, piechota maszerująca z bronią), aby nastąpił samoczynny wybuch. Jeżeli pocisk w swym locie nie napotyka celu, wybuchu jak normalny pocisk artyleryjski — za pomocą dodatkowego zapalnika.

Podobne radiowe urządzenia odpalające były przez aliantów instalowane we wszelkiego rodzaju pociskach, bombach i bombach latających. Dzięki nim zwalczano skutecznie niemieckie bomby latające V 1, kontrolowały gen. Rundstedt'a w Ardenach i japońskie samoloty „samobójcze”. Wynalazcami pocisku radiowego są uczeni angielscy: dr. William Butement — asystent dyrektora Biura Badań Naukowych Min. Wojny i dr. E. S. Shire z Biura Badań Obrony Lotniczej tegoż ministerstwa. Trzecim współwynalazcą jest znakomity uczyony dr. F. G. Thomson.

Na realizację wynalazku i jego produkcję wydała Ameryka 800 milionów dolarów. Produkcja w końcowej fazie wojny sięgała do 1.200.000 pocisków miesięcznie.

J. K.

PŁYWAJĄCE CZOŁGI



Czołg DD Valentine spuszcza łódź desantową w odległości 3 km od wybrzeża — podczas ćwiczeń w Anglii przed dniem D

- Centrala Poszukiwań PCK (Polish Forces M. E. 55) ogłasza siedemnasty kolejny Wykaz Osób Poszukiwanych, (cz. II), przy tym wyjaśnia, że, pierwsze nazwisko oznacza osobę, dla której Centrala Poszukiwań posiada wiadomość, drugie nazwisko osobę, od której wiadomość została nadstana.
- Marchewicz Jan, 1907, Koźmin
- Marciniak Szczepan z Poznania, Władysław, 1906, Franciszek, Czesław, Mieczysław, córka, zam. Francja
- Marcinkiewicz Irena, lat ok. 26 z d. Kubulesku, ks. Józef, lat ok. 63.
- Marczuc Władysław, 1903, Neple
- Marczuk Anastazja, Kazimierz, 1884
- Markowski Aleksander, Kazimierz, 1884
- Markowski Jan, 1907, Pomorze
- Markowski Feliks
- Marlikowska Maria c. Jana i Aleksandry z d. Ślawińska, Mieczysław, Zygmunt, 1914, s. Miecz. i Marii
- Maroszek Adam, 1918, Stanisław, 1909
- Marosz Helena z d. Blum
- Marosz Franc. Wroczyński Leszek
- Marshall Hubert, 1916, Rajmund, 1911, s. Karola i Margorzaty
- Maruszka Gertruda, 1900, z d. Willwand, Łódź
- Marszałek Adam, 1918, Stanisław, 1909
- Marszałek Gertruda, 1900, z d. Willwand, Łódź
- Masłowski Jan, 1925, Brodnica
- Mastalski Wojciech
- Materna Julian, 1921
- Matura Norbert, 1926, s. Edmunda
- Matuszczak Cecylia, lat 24—25, Lełitów
- Matuszewska Józefa, 1893, Aleksander, 1912, Marian, 1911, Poznań
- Matuszewski Antoni
- Matuszewski Feliks
- Matuszewski Zbigniew, 1923, Chodzież
- Matysz Jan, 1925, Ludwik, 1919, Goleiszewo
- Matury Józef
- Mazur Izabella, 1923
- Mazur Wiesław, Ostrowiec Świętokrzyski
- Mazurcyk Edward, 1911, s. Bolesława i Magdaleny
- Mazurcyk Wład. i Magdaleny
- Mazurkiewicz Jan, 1917, Aleksander, lat 20, Jankowice
- Mazurkiewicz Teodora, 1912, Zofia, 1914
- Megger Franciszek, 1894
- Megger Halina, 1927
- Meisner Leokadia, 1910, Waldomina, 1932.
- Kurt, 1936
- Melnyczuk Edward, 1923, Stanisławów
- Menczykowski Paweł, 1926, Loreniec
- Mendygraf Feliks, 1922, s. Józefa
- Mendygraf Helena
- Menzyk Franciszek, 1918, Jan, 1924, Władysław, 1926, Roman, 1928, Radlin, pow. Rybnik
- Menzyk Alojzy
- Metzger Anna, Hieronim
- Mezyńska Wanda, dr., 1892, Teresa Maria, 1928, Barbara Wanda, 1929
- Mezyński Piotr
- Mięczyński Stanisław, 1909, s. Tadeusza i Marii
- Mięczyński Tadeusz
- Miahczyłowicz-Wolski Romuald, 1896
- Miahczyłowicz-Wolska Leonarda
- Mialik Lidia, 1923, Wólka, Poleśie
- Mialik Stefan
- Michalik Jan, 1895, Piekary-Rudne
- Michalik Ludwik z Borszczowa, Tadeusz, s. Ludwika, Franciszek
- Koronowicz Roman
- Maras Anna, 1927

Osoby, które odnajdą swe nazwiska w niniejszym Wykazie Nr 17 (Cz. II), zechcą zwrócić się listownie do Centrali Poszukiwań (Polish Forces Middle East 55), posługując się następującym wzorem pisma (można wyjąć, wypełnić i przesłać)

Do CENTRALI POSZUKIWAŃ PCK NA ŚR. WSCH. Polish Forces M. E. 55

1. W Wykazie Nr 17 (Cz. II) Centrali Poszukiwań PCK, ogłoszonym w Nr 1 (71) „Parady”, figuruje wiadomość, przeznaczona: (wypełniać literami drukowanymi) dla _____ od _____

2. Proszę o przystanie omawianej wiadomości pod moim adresem:

Moje nazwisko i imię _____

Rok urodz. _____ Imiona rodziców _____

Mój adres _____

Jeżeli okaże się, że przestana mi wiadomość mnie nie dotyczy, zobowiązuję się zwrócić ją do Centrali Poszukiwań PCK.

Załączam Postal Order wystawiony na imię: „Centrala Poszukiwań PCK” w wysokości _____ sh (szylingów) tytułem dobrowolnej ofiary na rzecz akcji poszukiwań PCK.

Data _____ Podpis _____

